N. 14 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

# PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

**Lwów, dnia 6 kwietnia, 1850.**



## Szkółki rolnicze.

Znalazłszy w jednym z angielskich dzienników gospodarskich, podług naszego zdania, interesowną korespondencyę pewnego właściciela ziemskiego w przedmiocie wiejskich szkółek rolniczych, podajemy ją naszym czytelkom do pilnej uwagi i zachęcamy do naśladowania tego pięknego przykładu. W końcu uważaliśmy za powinność naszą rzucić kilka myśli ogólnych jakie nam głębsze zastanowienie się nad tą korespondencyą nastręczyło.

„Lat temu dwa jak przyszła mi najpierwsza myśl o wiejskich szkółkach rolniczych dla dzieci, kiedy używając przechadzki w okolicach naszej wioski patrzałem na poczciwego rolnika pracującego na swem polu z 5ciu synami i tłumaczącego młodszym jak się należy wziąść do pracy aby dobrze uprawić rolę, wyplenić korzenie wszystkich chwastów. Mnóstwo uwag nastręczyło się umysłowi memu, pojąłem ilebyto było użytecznem doprowadzić dzieci do zamiłowania roli, odwrócić ich od złych skłonności nauczając szanować własność, latorośle i drzewka które rosną tak powoli a zazwyczaj stają się pastwą próżnujących i swawolnych dzieci. Pełen myśli i chęci ulepszenia i udoskonalenia, udałem się do naszego proboszcza, człowieka ukształconego i pełnego gorliwości o wychowanie młodzieży. Opowiedziałem mu to com widział i uwagi jakie mi się nastręczyły i zaraz proponowałem aby się porozumiał ze mną względem środków dla założenia wiejskiej szkółki rolniczej.

Szkółka zwyczajna, stojąca obok kościoła i probostwa, otoczona była gruntem przeszło 2 morgi rozległym, który służył na plac dla owiec i nierogacizny w dniach targowych. Przedstawiwszy projekt radzie gminnej, za jej przyzwoleniem wybraliśmy ten grunt, otoczyliśmy go rowem który został wykopany przez samych dzieci wiejskich, zasadziliśmy zaraz płot żywy na ziemi wyrzuconej z rowu. Chciałem aby ten sam płot stał się poźniej przedmiotem do nauki, i dla tego jedna jego część zasadzoną została tarniną, dziką akacyą, głogiem, krzakami ożynowemi; druga, wiązem polnym, miechunkiem, janowcem hiszpańskim; nareszcie trzecia część niesplikiem, ligustrem, jałowcem zwyczajnym, lilią pospolitą i ruszczykiem.

Sądzicie może że nasz projekt wzbudził entuzyazm we wsi? Bynajmniej! Zewsząd rozlegały się skargi i tak, że dawny targ na owce uszkodzony, że to umyślny zamiar przeszkadzania dzieciom aby nie pozostali w dawnym swym stanie biednych wieśniaków: to nareszcie że xiądz proboszcz i wójt dla siebie tylko chcą mieć ogród i aby ich nic nie kosztował użyli pretextu nauczania dzieci rolnictwa. Lecz proboszcz i ja powoli z cierpliwością zniszczyliśmy wszystkie te niedorzeczne gawędy, a najlepiej wsparci zostaliśmy w naszym zamiarze ochotą i gorliwością samychże dzieci uradowanych z posiadania własnego ogrodu, z którego owoce i jarzyny do nich należeć będą; którego drzewa przybiorą imiona tych którzy je zasadzili. Nauczyciel wiejski z początku nie miał odwagi wystąpić przeciw krzykom pospólstwa, ale widząc się zachęcanym i podtrzymywanym przez wójta i proboszcza uspokoił się, upewnił i począł nareszcie wspierać nas gorliwie swemi wiadomościami i doświadczeniem.

Skoro grunt został okopany i otoczony płotem, trzeba go było wyrównać i uprawić, a ponieważ we wsi przeciwna opinia już poczęła cokolwiek uspokajać się, niektórzy przeto gospodarze, rodzice dzieci jako też krewni nauczyciela wiejskiego przyszli w pomoc i wkrótce grunt gotów był do prrzeznaczenia jakie zamierzyliśmy mu nadać. Niejeden wtedy z sąsiadów rzucał ciekawem okiem na *szkółkę rolniczą*, ogród nasz bowiem takim szumnym ochrzciliśmy napisem zawieszając go na dwóch słupach postawionych na froncie. Gadano wówczas znowu, że to wielka szkoda oddawać taki piękny grunt bębnom, smarkaczom, którzy żadnej z niego korzyści nie wyciągną, owszem wyłamią i wydepcą wszystko co tam porośnie. Na froncie zasadziłem dwa rzędy topoli, na przeciwnej stronie drzewa owocowe, jabłonie, wisznie, grusze, orzechy włoskie, śliwy i t. d. Przeznaczyłem pół morga na szkółkę drzewek, pół morga na zasiew ziarnowy, trzy ćwierci na ogród warzywny, a jednę ćwierć na ogród kwiatowy. Pragnąc wzbudzić w publiczności interes na korzyść naszej szkółki rolniczej, nie chciałem sam ponosić wszystkich kosztów nakładu, i dla tego uczyniłem odezwę do zamożniejszych właścicieli w okolicy. Jakoż wkrótce nadeszły od wielu ptotektorów różne szczepy drzew owocowych, topoli, nasiona kosztowne, cebule, kwiaty rzadkie i t. d. Urządziliśmy tym sposobem po jednej szkółce topoli i drzew owocowych pestkowych i ziarnowych, wyrosły one cudownie pod szczególnym dozorem nauczyciela wiejskiego.

Ogród warzywny zadał nam więcej pracy niżeli reszta szkółki rolniczej. Zrobiliśmy w nim liczne podziały: na jednej grzędzie nadbrzeżnej zasieliśmy jarzyny które korzeń prostopadle zapuszczają w ziemię jako to: marchew, rzepa, pietruszka, pasternak i t. d.; na drugiej zieleniny kuchenne, kapustę, szpinak i szczaw; na trzeciej sałatę głowiastą i włoską, selery, biedrzeniec, rzeżuchę i astragan; rośliny takie jak czosnek, cebula, szczypiorek, pory, trybulka były na czwartej, środek zaś kwadratowy przeznaczyliśmy pod bób, fasolę, soczowicę i groch. Nareszcie ogórki, szparagi, karczochy i pomidory miały swe oddzielne miejsce; posunęliśmy zbytek aż do melonów na które grzędę inspektową urządziliśmy i które nadspodziewanie nasze pięknie nam wyrosły. Szkółka dziś posiada 12 okien na melony i tyleż mat słomianych. Urządzając ogród pragnąłem aby kawał ziemi był przeznaczony na rośliny lekarskie. Każda roślina miała swoją nazwę na tabliczce drewnianianej utwierdzonej na końcu tyczki. Kwiaty rzadkie i prześliczne, nigdy dawniej nie widziane w naszej wiosce, były podziwem i rozkoszą wszystkich mieszkańców. Pół morga przeznaczonego na zasiew zboża użyliśmy także dobrze, uprawiono go, zasiano i zebrano w przytomności dzieci badających ciekawie wszystkich prac w swym ogrodzie na które dawniej patrzali obojętnem okiem. Jakież szczęście dla naszych dzieci, kiedy robimy podział jarzyn pomiędzy najpracowitszych. Ci co niosą do domu głowy kapusty lub melona dumni są swym ciężarem. Połowa ziarna, owoców i jarzyn należy do nauczyciela wiejskiego, reszta oprócz tego co jest rozdane dzieciom, wyprzedaje się a dochód składany w ręce pro-

boszcza, który każdą sprzedaż zapisuje w xiążce. Liczymy dziś wiele na sprzedaż szczepów z naszej szkółki, które odnowią wszystkie ogrody naszej wsi i w okolicy i wprowadzą gatunki owoców dotąd nieznanych lub dawniej rzadko gdzie u nas uprawianych. Dochód cały z ogrodu utworzy niemałą sumkę; będzie ona służyć na pokrycie wszystkich kosztów, na zakupno narzędzi rolniczych i ogrodowniczych, oraz na dodatek do pensyi nauczyciela wiejskiego dla polepszenia jego bytu. Rzecz którą tu przedstawiam jest istotna, wiadoma w całym powiecie, zasłużyła na wiele odwiedzin od sąsiadów i już na naśladownictwo, daj Boże jak najpowszechniejsze. Bywałem dawniej często w szkółce, dziś ją odwidzam jeszcze częściej, zadaję niektóre zapytania dzieciom i zawsze otrzymuję zadowalniające odpowiedzi; jednem słowem z prawdziwą rozkoszą patrzę na jej pomyślny i użyteczny rozwój.“

Wiele jest rzeczy za granicą bardzo użytecznych które mogą być z korzyścią u nas naśladowane i wprowadzone zamiast tych co zazwyczaj dotąd były przyswajane a przynoszące nam tylko ruinę majątków lub wiary i narodowości naszej. Najniezawodniej że stoimy na punkcie przesilenia gospodarki i wejść musimy w nowy system. Dziś tedy gdy u nas Bogu dzięki cisza nastaje po agitacyach politycznych i gdy powstała wielka masa właścicieli ziemskich przez wyzwolenie od dawnych powinności wieśniactwa, wprowadzajmyż konieczne reformy. Przykład jaki znajdujemy w powyższym opisie wiejskiej szkółki rolniczej powinienby u nas znaleść naśladowców, szczególnie między plebanami wiejskiemi, zajmującymi obecnie nie małe stanowisko, do którego też przywiązane są i nie małe obowiązki a z których kiedyś Bóg i historya dopomną się od nich rachunku. Oni to za współdziałaniem dawniejszych dziedziców dziś początkować powinni w reformach o jakich powiedzieliśmy, a które prędzej niż wiele innych, pewniejsze i zbawienniejsze wydadzą owoce. Reformy dobroczynne, nie zostawią po sobie ani hańbiącego piętna zbrodni, ani wyrzutów sumienia, ani klęsk, ani żalu, ale wzbogacą przyjaciół i nieprzyjaciół, bo mają za przedmiot dobry byt materyalny wszystkich, jak niemniej zaprowadzenie moralności i zgody przez zamiłowanie wczesne porządku, religii i pracy.

---

## Dwunaste zgromadzenie towarzystwa gospodarzy niemieckich.

*(Dokończenie.)*

W wydziałach *szczególnych* radzono o różnych przedmiotach. W *wydziale rolnictwa* mówiono o rozmaitych gatunkach zbóż i roślin pastewnych, jako to: o hiszpańskiej, amerykańskiej i Witingtona pszenicy, które atoli u nas nie dają się aklimatyzować i wyradzają się; o jęczmionach kamczadalskim i hoptowańskim, które z morga magd. (1 = 800° □ wied.) drugiego pognoju wydały 32 szefli (16 korcy) ziarna i 14 cet. słomy; dalej, o grochu zimowym, który zaleca się do wysiewu z żytem ozimem, a jako mieszanka wydał z morga magdeb. dobrej gleby 13 szefli żyta i 4 szefle grochu, ma on szczególnie być przydatnym na zieloną paszę wraz z żytem wysiany; w Hohenheimie od 7 lat uprawiany zawsze przezimował. P. Schulce z Eldeny zwracał przy wyprowadzaniu nowych nasion uwagę na przykład Anglików, którzy tego dopełniają przez krzyżowanie; *) p. Franke zaś ze Szląska, na nowy rodzaj koniczyny zieloną zwanej, którą w krajach nad Egerą uprawiają, a jaką już Block zalecał z tych mianowicie względów, iż nie drzewieje, bujnie wegetuje i dłużej kwitnie od koniczyny czerwonej, wydaje wprawdzie cokolwiek mniej ziarna (które jest nieco większe i bledsze niż ziarno koniczyny czerwonej) ale zato daje lepszą i okwitszą paszę. W przedmiocie buraków cukrowych mówiono, iż uprawa tychże przez wysadzenie nasienia lepszą jest od flancowania, gdyż korzenie flancowanych rozpadają się i rosochacieją a buraki mniej są słodkie; odległość roślin w rzędach powinna wynosić 14—16 cali, rola jak najgłębiej być spulchnioną i nigdy buraków nie sadzić na świeżym nawozie, gdyż nabywają wtedy kosztem cukrzenności szkodliwych w fabrykacyi solnych i alkalicznych pierwiastków, lecz i dla rolnika przynoszą szkody: bo rola taka zarasta mocno, utrudza pielenie i pomnaża koszta roboty. Koło Magdeburga gdzie uprawa buraków na wielką prowadzi się skalę, sadzą je w drugim roku po nawozie, najczęściej po silnie zgnojonej pszenicy. W świeżo podartym łączysku sadzone buraki cierpią od owadów, nabywają mnogości albuminu z utratą cukrowej istoty. Według doświadczeń p. Franke ze Szląska mają się buraki wybornie udawać w jednorocznem koniczysku i obfitować w cukrowe części. Sądzimy: że najlepszem przedpłodem cukrowych buraków, są rośliny pastewne lub strączne na świeżym pognoju siane: bo co pognój złego przynosi, to rośliny te odbierają, a zostaje tylko żyzność sama w ziemi, mniej przystępna trawie i chwastom, zwykle wzmagającym się na wiosnę. Mówiono następnie o osuszaniu mokro-zimnych gruntów, a jako najnowsze w tej mierze doświadczenie przytoczono używanie wypalanych rur glinianych zrobionych za pomocą machin; gdy wszakże rury te nadzwyczaj drogo kosztują, więc radzono za przykładem angielskich gospodarzy wypełniać rowy podziemne (dreny) polnemi kamykami, krąglakami, które mają nawet pierwszeństwo przed cegłami w tym celu używanemi; rowy same nie powinny być płytsze nad $3\frac{1}{2}$ stopy. O przyczynach panującej zarazy kartoflanej i środkach zapobieżenia jej nic nie powiedziano nowego. Dyrektor Pabst wniosł życzenie, aby dopóki choroba na kartofle grasować będzie, na każdem zgromadzeniu kwestya ta rozbieraną była. Zwrócił także uwagę na środek Floka przeciw zarazie kartofli, ztąd wszczęły się nad nim rozprawy, w których jedni przywiązywali do tego środka znaczenie, drudzy zaś poczytywali go za przedmiot niżej wszelkiej krytyki będący. *)

---

*) W czasie najnowszym powiodło się p. Jühlke, ogrodnikowi w akademii Eldeńskiej na Pomorzu, wyprowádzić przez krzyżowanie nową odmianę żyta, które p. Sprengel obecnie na większą skalę uprawiając bardzo zaleca. Żyto to (mieszaniec żytni) przez sztuczne zapłodnienie zwyczajnego żyta pomorskiego z krzycą utworzone, wyszczególnia się od innych odmian czyli gatunków następującemi przymiotami: a) krzewi się bardzo silnie, tak że siejąc w czystą ziemię na początku lub w połowie września, tylko 10 do 12 garncy na morg wychodzi; b) że 6 do 7 dni poźniej od wszystkich innych gatunków żyta zakwita, nie zwodzi się przeto przez zapłodnienie innemi w pobliżu uprawianemi odmianami żyta; c) o tydzień poźniej od innego żyta dojrzewa, co wielkiej wagi jest dla niemających w czasie żniw potrzebnych na tyle rąk; d) o 10 do 12 cali wyżej rośnie; e) ma na 9 do 10 cali długie kłosy, i w drugim roku po nawozie, w lekkiej roli siane wydaje z morga 11 do 12 korcy ziarna 170 funt. wagi; f) nie łatwo wylęga i w ogóle mało jest czułe na zmiany powietrza; g) obradza w każdej glebie, podoba sobie atoli najbardziej piaszczysto-gliniastą i gliniasto-piaszczystą ziemię; h) kłosy jego nie zwieszają się przy wykształcaniu się ziarna, a barwę ma zieleńszą od innych odmian żytnych.

*) Ostatnią przyczynę choroby kartofli upatruje p. Flok w wodzie deszczowej z szkodliwemi ciałami zmieszanej; ztąd to twierdzenie jego: że gdy łodygi kartofli pionowo stoją i kołysane falami wiatru bywają, powstaje w koło nich lejkowata wklęsłość przez którą wsiąka woda deszczowa, zarodem pasożytnej pleśni zanieczyszczona i údzielając się bezpośrednio głąbiom, takowe zaraża; naginanie zaś łodyg roślinnych podczas okopywania, zapobiega powyższym przyczynom. Sposób sam p. Floka jest następny: Najprzód nasypuje się po jednej stronie rzędów ziemia i na tę kładzie się 4" szerokie a 10' długie łaty opatrzone palikami u końców do utwierdzenia ich w ziemi, poczem nasypuje się po drugiej stronie ziemia, tak iż wierzchołki w środek rzędów przypadają, ztąd znowu rosną wgórę przezco łodygi drugie otrzymują zgięcie. Co do nas uważamy środek p. Floka po prostu za zabawkę gospodarczą na nieświadomości opartą, to zaś dlatego: *a*) iż tworzenie się pleśni jest skutkiem rozkładu ciał organicznych, ale nie jej przyczyną; *b*) że zaraza kartofli nie daje się zaszczepić; *c*) że nawet z zarażonych kartofli otrzymuje się zdrowe, sadząc je w ciepłym i suchym gruncie i w większej od siebie odległości; *d*) że

Następnie mówił hr. Reichenbach o uprawie kukurudzy i zachwalał nowe w tym przedmiocie pismo Lüdersdorfa; on sam uprawia 7 mil za Wrocławiem ku północy sprowadzoną z Tyrolu biało-ziarnistą dużą kukurudzę, która na ziarno bardzo jest wydatną, wysoko rośnie i obficie daje słomy. Pomiędzy kukurudzę sadzi kartofle i inne okopowe rośliny; liście szulków mogą być korzystnie użyte do wypychania materaców, liście zielone skarmiane dają dobrą paszę, a łodygi drobno pokrajane wyborną herbatę dla hektycznych osób. W kwestyi ogrodzenia pól, mówiono że ogrodzenie pól ornych w Holsztynie jest upowszechnione, i że płoty samorodne okazały się nader pożyteczne nie tylko w gospodarstwach pastwiskowych ale i w zbożowych: bo wstrzymują ostre wiatry, a nie stają się gniazdem dla ptastwa i owadów, gdyż te trzymają się raczej martwych niż żywych ogrodzeń; koszta zaś zaprowadzenia i utrzymania, tudzież ubytek gruntu jaki zajmują, wynadgradzają obficie dostarczaniem paliwa. Hr. Reichenbach przypisywał płotom szkodliwe na kwiat żyta wpływy i nie radził ich w zbożowych, jeno w pastwiskowych zaprowadzać gospodarstwach. *) Pytano w końcu: „Jaki daje dochód wypas bydła w stosunku do przychowku i gospodarstwa nabiałowego?" a w odpowiedzi przytoczył p. Pabst doświadczenie z Hohenhejmu gdzie przy wypasie wołu (obliczając wartość gnoju w miarę kosztów karmy, tudzież sól i ściółkę), spieniężała się pasza na wartość 100 funtów siana brana po 1 złr. $11\frac{1}{2}$ kr.; w gospodarstwie zaś nabiałowem jeno po 48 kr.

*W wydziale technologii gospodarczej*, mówiono że gospodarstwo w którem się przerabiają kartofle na wódkę, pod względem nawozów wyżej stoi od gospodarstw w których się kartofle w naturze skarmiają. Dalej że fabryki krochmalu wprawdzie się zalecają, ale ich odpadki w stanie surowym skarmiane, małą dają bydłu pożywność i są mu poniekąd szkodliwe; tudzież że zysk z tej gałęzi fabrykacyi pozostaje w ręku przekupniów, dlatego że targowica na wyrób ten zbyt jest odległą; aby więc fabrykacya ta wypłacać się mogła, rozleglejszy odbyt na nią zapewniony być powinien. Mówiono też i o wyrobie piwa z mączki kartoflanej, lecz pokazało się, że jeszcze w Niemczech w tej mierze nie wiele dotąd robiono doświadczeń. Rzecz o przyrządzaniu win z jagód winnych, lubo obszernie była traktowaną, dla nas wszakże nie ma interesu. W przedmiocie gorzelnictwa zwracano uwagę na aparat Petersa, który ma dawać najczystszy, wolny od wszelkiego smędu produkt i wszystkie dotąd znane przewyższać aparata; tudzież zachwalono nowo wynaleziony aparat w piwowarstwie, za pomocą którego można dowolnie kierować fermentacyą; polega on na wprowadzeniu w kadź fermentacyjną ołowianych rur napełnianych lodem i w praktyce zadowolnił już piwowarów.

*W wydziale ogrodnictwa*, a mianowicie co do kwestyi uprawy drzew owocowych na roli ornej, mówiono: że gdy na roli ornej nie wiele znajduje się drzew owocowych, wartość jej powiększa się (w Wirtemberskim płacą za morg roli ornej, jeżeli na niej jest pewna liczba rodzajnych drzew owocowych, o 40 do 50 złr. drożej), przeciwnie zaś gdy ich jest za dużo znacznie się zmniejsza: gdyż natenczas mniej wypładza się produktów i te także nienajlepiej się udają, co w razie nie obrodzenia drzew owocowych dotkliwe przynosi szkody, w latach zaś w owoc obfitych, nie wiele pomaga: gdyż takowy wtedy za bezcen zbywać wypada; dotego zawiele drzew owocowych na żyznej roli, mnóstwo zwabia szkodliwego dla roślin ptastwa. W ogólności w takim tylko stosunku rozległości należy sadzić na roli ornej drzewa owocowe, aby też przez uprawę drzew znacznie uszczuploną nie została. Drzewa orzechowe na polach mają być szkodliwe.

*W przedmiocie sadownictwa* mówiono że odmłodzanie drzew śliwowych bardzo jest pożyteczne, udoskonala bowiem sam owoc i pomnaża rodzajność; uskutecznia się to wcześnie na wiosnę albo w jesieni i zawisło na obrzynaniu gałęzi. A jako najlepszy, lubo już znany środek przeciw nieurodzajności drzew owocowych w skutek nader żyznej ziemi, przypominano upuszczanie soku i nacinanie gałęzi u wszystkich drzew owocowych, mianowicie pestkowych. Szczególnie skutecznem okazało się obrączkowanie zbytecznych gałęzi, te wszakże odrzynają się w następnym roku. Jako nowe gatunki owoców polecano Lenca gruszki moszczowe, są one małe lecz obradzają nader obficie, a jako bardzo soczyste, zdatne są do przerabiania na sok, wino i spirytus; zalecano także podłużną czerwono-paskowaną i zieloną renetę (karmelitańską renetę) jako ze wszech miar szacowną, szczególnie do wysadzania nią dróg, wreszcie Van-Monsa złotą renetę jako nadzwyczaj ciężki owoc, wydający najprzedniejszy moszcz. Na uszkodzenia czyli rany drzew owocowych, doradzano smołę z tarcu społem z torfem lub miałką ziemią, a jeszcze lepiej asfalt; pociąg mazi posypany miałkim piaskiem ma także być skutecznem lekarstwem; na gąsienice zaś na drzewach owocowych, ziębę i piegzę jako bardzo skuteczne. Strasznym wrogiem majków mają być sowy, powinny być przeto szanowane. Przeciw mchu i uszkodzeniom od zajęcy, zalecano masę z wapna i ludzkich odchodów.

Wydział *leśnictwa* tak słabo był reprezentowany, że położone kwestye nie mogły być rozbierane.

Na *wystawie* były najrozmaitsze i najwyborniejsze winne grona i owoce, osobliwsze warzywa i najpiękniejsze i najrzadsze kwiaty nie tylko z miejsc bliższych, ale nawet z odległych krain Szląska, Prus i Bawaryi. Rozdawano za nie znaczne nagrody. Wystawa rolniczych narzędzi i machin była bardzo okazała, na uwagę zasługiwały: przenośna młockarnia z kołowrotem, zbudowana przez Hahna z Oberflörsheimu podług amerykańskiego systemu, podobnież młocarnia przenośna Weisa z Drezna, tudzież jego sieczkarnia bębenkowa o 4 nożach, sieczkarnia heblowa o jednym nożu i maśniczka kołyskowa. Ze sprawozdania komisyi przeznaczonej do rozpoznania użyteczności machin, okazało się, że młocarnia Hahna robi 575 obrotów za jednym obchodem konia, potrzebuje siły 4 koni, wymłaca na godzinę 120 wielkich snopów oziminy, czyli kóp naszych 4 i kosztuje 340 tal. ren. czyli 510 złr. sr. Wystawa roślin zbożowych bardzo ciekawe obejmowała przedmioty pochodzące po największej części z prowincyi nadreńskich. Ciekawą była także wystawa sztucznego pognoju *animozo* Gobla z Moguncyi i pudetryny z fabryki chemicznych produktów w Frankfurcie nad Menem, która ma być złożona odpowiednio do natury gleby i uprawianych roślin. Wystawa bydła rasy okolicznej zadowolniła widzów. Na miejsce przyszłego zjazdu towarzystwa gospodarzy niemieckich obrano miasto *Magdeburg*, którego okolica w przedmiocie gospodarstwa bardzo wiele przedstawia ciekawych osobliwości, szczególnie ze względu rozległej uprawy buraków cukrowych, cykoryi i kartofel i olbrzymich gospodarczych fabryk, mianowicie cukrowych gdzie się na przestrzeni 16 □ mil blisko 50 w stanie kwitnącym będących cukrowni znajduje. Cukrownie te wydają rocznie 200,000 cetnarów cukru w wartości 2,400,000 talarów reńskich. *J. Ż.*

---

teorya tworzenia się pleśni jest chimerą niedowarzonych mędrków. Wreszcie facecyą jest tworzenie się lejkowatych wklęsłości w około łodyg kartoflanych, a śmiesznością mniemanie: iż mikroskopiczne zarody pleśni nie dostają się przez zgięcie łodygi do głąbi czyli samychże kartofli.

*) W okolicach suchych, wyniosłych, wystawionych na szkodliwy wpływ wiatrów wschodowych, płoty samorodne są bardzo pożyteczne: łamiąc bowiem pęd wiatrów wstrzymują takowe. Że płoty samorodne wiele miejsca zajmują, to nas mało obchodzić może: mamy bowiem wiele ziemi, której część możemy poświęcić, żeby resztę w dobrym postawić stanie.

## Młocarnia Wieningera z Szerdyngu.

P. Wieninger właściciel Szerdingu (koło Passau) w Austryi powyżej Anizy, wyśledziwszy niedogodności młocarni Lejtenberga, zbudował na wzór tejże nową u siebie młocarnię, która łączy wszystkie korzyści Lejtenberskiej a usawa niedogodności onej.

Nowa ta machina, urządzona na sposób młocarni szkockich, składa się z dwóch zwyczajnych wałków słomę wciągających, na 2 stopy długich, i z właściwego bębna młócącego, 2 stopy długiego 18 cali szerokiego z 12ma żelaznemi listwami bijącemi czyli bijakami, tudzież z 24 grabi, na dwóch oddzielnych walcach osadzonych. Pod rusztem bębna urządzona jest komórka czyli zamknięcie z blachy żelaznej do której spada ziarno zpod rusztu, a z tej do osobnego poniżej miejsca, dokąd równie wpada ziarno zpod grabi przez kratę drucianą, i wraz ztąd dostaje się na młynek. Bęben młócący ma 900 obrotów na minutę, a grabie walców po 90. Ażeby młocarnia nie mierzwiła słomy, czego dotąd w zwykłych szkockich młocarniach nie można było uniknąć, znajduje się osobne bardzo proste przyrządzenie, tak zwany *odmieniacz*, który nadając spodniemu wałkowi wciągającemu odwrotny kierunek, sprawia, że omłócona słoma, skutkiem tego odwrotnego ruchu wałków zupełnie niezmierzwiona wraca na stół gdzie się snopy kładą. Do usługi potrzebuje młocarnia ta 3 ludzi, z których dwóch wkłada snopy, a jeden zajęty jest przy młynku. Do znoszenia snopów i sprzątania słomy potrzeba wedle miejscowości 2 do 4 osób; w ogóle 6 osób do usługi i 1 poganiacz. W Szerdyngu obraca machinę tę woda o sile jednego kamienia, potrzebuje więc siły jeno 3 koni. Kosztuje bez kieratu 230 złr. m. k. omłaca zaś w 12 godzinach 200 mac czyli 100 korcy zboża. Policzywszy 3 konie za 9 ludzi, czyli razem 16 ludzi, wypadnie na jednego człowieka przeszło 6 korcy; gdyby więc koszta omłotu wynosiły 9 złr. w. w., wypadłby omłot jednego korca na $5^2/_5$ kr. w. w. nierachując procentu od kapitału wyłożonego na maszynę. Skutek więc młocarni Wieningera jest tego rodzaju że wszystkie inne znane młocarnie przewyższa. *) J. Ż.

## Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego z czynności w roku 1849,

*czytane na 9tem zgromadzeniu d. 22 lutego b. r.* (*Dalszy ciąg.*)

Mówiąc o nauce rolniczej, wspomnieć wypada że Ministeryum rolnictwa i górnictwa przysłało nam do rozpoznania projekt pana Adama Sieverta, c. k. kwieskowanego kanclerza konsularnego, do zaprowadzenia w Galicyi gospodarstw wzorowych dla kształcenia młodzieży wiejskiej. Już w roku 1847 tenże sam pan Sievert podał był podobny projekt do tutejszych Rządów krajowych, który Komitetowi przez Wydział Stanowy do rozpoznania odstąpiony został. O załatwieniu tej sprawy nie omieszkał Komitet wspomnąć w sprawozdaniu swojem dnia 29 stycznia 1848 r. (Ob. t. V. Rozpraw str 15.) Gdy i teraźniejszy projekt p. Sieverta nie jest nic innego jeno obszerniejsze powtórzenie pierwszego, tylko noszące na sobie wyraźniejsze piętno stronnictwa i niepraktyczności, przeto Komitet oświadczył Ministeryum swoje zdanie w tymże samym duchu w jakim pierwszy był załatwiony.

22.) Ogólny brak zdawkowej monety a przeto wysoka *laża*, którą właściciele większych gospodarstw opłacać musieli, aby sobie przysposobić brzęcącej monety dla opłacania robotników mających wstręt do papierków, spowodował obywateli z obwodu stanisławowskiego do podania prośby do Rządu krajowego o pozwolenie bicia monety miedzianej we Lwowie i do sprowadzenia w tym celu stosownej prasy. Gdy to podanie zostało Komitetowi zakomunikowane, nie omieszkaliśmy zanieść stosownego przedstawienia do Rządu, na które otrzymaliśmy odpowiedź, iż gdy Ministeryum skarbu na wdanie się tutejszego Prezydyum już w roku 1848 oświadczyło, że zaprowadzenie tymczasowej mennicy we Lwowie, dla trudności niełatwych do usunięcia, nateraz jest nie podobne, przeto Prezydyum starało się wyrobić u p. Ministra skarbu, aby Galicya zasilaną być mogła znaczniejszemi przesyłkami monety miedzianej.

Ponieważ owemu brakowi zdawkowej monety w miarę potrzeby krajowej nie zaradzono, przeto członek nasz p. Waleryan Krzeczunowicz, który w poprzedniem podaniu miał stanowczy udział, wezwał Komitet o powtórne zaniesienie prośby względem urządzenia prasy na miedzianą monetę we Lwowie, którą tą razą kosztem krajowym urządzić radzi. Komitet w zadosyćuczynieniu temu słusznemu wezwaniu, zaniosł stosowne podanie do Prezydyum krajowego na dniu 30 stycznia b. r. l. 27 i oczekuje łaskawego załatwienia tej sprawy.

23.) Na podstawie uchwały kongresu rolniczego względem organizacyi Towarzystw gospodarskich, Ministeryum rolnictwa i górnictwa dekretem z dnia 15 maja 1849 l. 615 wezwało nasze Towarzystwo, aby dla skuteczniejszego wpływu na podniesienie gospodarstwa krajowego, rozgałęziło się na towarzystwa filialne i zawiadomiło o krokach jakie w tej mierze czynić zamyśla. W skutku tego wezwania Komitet, relacyą swą z dnia 11 czerwca p. r. l. 199, przedłożył Ministeryum projekt do ustaw dla towarzystw obwodowych, który na przeszłem zgromadzeniu przyjęty został, z prośbą o ułatwienie wprowadzenia tego projektu w wykonanie.

Ministeryum w odpowiedzi na to podanie zrobiło uwagę, że zawielka rozległość obwodów galicyjskich utrudzałaby skuteczne działanie towarzystw filialnych w celach obchodzących miejscowe potrzeby; radzi więc aby te towarzystwa zastosować do nowej nastąpić mającej organizacyi politycznej kraju podług okręgów (Bezirke.) Ztąd zdaje się, że myślą Ministeryum jest, aby z zaprowadzeniem towarzystw filialnych wstrzymać się aż do nowej organizacyi politycznej. Powyższa zaś uwaga Ministeryum, względem ograniczenia filij na mniejszą przestrzeń, odpowiada zupełnie celowi podobnych towarzystw. (*Dokończenie nastąpi.*)

*) Redakcya ubolewa że nadesłanego sobie rysunku tej młocarni, równie jak innych arcyważnych wynalazków narysów, umieszczać nie może, ryciny bowiem wymagają znacznego nakładu, którego redakcya dla małej liczby prenumeratorów pokryć nie jest w stanie. *P. r.*

## Wiadomości handlowe.

*Okolnik domu komisowego polskiego w Gdańsku.*

Mam honor zawiadomić, że dom mój handlowy, od lat 9ciu na tutejszym placu exystujący zamykam, dla połączenia się z panem Alexandrem Makowskim i otworzenia wspólnie z nim komisowego handlu pod firmą *Makowski Kendzior et Comp.*

*Ludwik Kendzior. Gdańsk 12 lutego 1850 r.*

Zaledwo rok jeden upłynął od zniesienia w Anglii cła na zboże zagraniczne, a już pozycya i warunki handlu zbożowego zupełnemu uległy przeistoczeniu. Lubo jeszcze niepodobna ostatecznych tej odmiany skutków z pewnością obliczyć, już jednak dwa wielkie nowe wyrodziły się fakta: 1.) Że w pierwszym roku konsumcya chleba w Anglii się potroiła. 2) Że zniżenie ceny zboża tak wielkim jak dotąd fluktuacyom ulegać nie może: bo targ dla całego świata otwarty, nawet w latach cząstkowego nieurodzaju, dostatecznie zaopatrzony zostanie.

Przy cenach miernych i stałych, spekulacya nie ma elementów życia. Jakoż i w Holandyi i Anglii operacye tego rodzaju na ogromną skalę prowadzone kompletnie ustały. Ztąd naturalna konsekwencya, że i w kraju naszym handel pośredni utrzymać się nie zdoła, skoro właściciel ziemi zechce się przejąć tą prawdą, że posyłając na własny rachunek swoje produkta do miasta portowego, to jest tam gdzie je spekulant prowadzi, zysk pośrednich kupców przy sobie zatrzyma.

Obecna pozycya zbożowego handlu powinna zwrócić uwagę obywateli polskich. Zgłębić gruntownie stan rzeczy, a do nowych potrzeb nowe i trafne zastosować środki jest dziś obowiązkiem każdego: bo od rozwiązania tej kwestyi i bogactwo krajowe i cała przyszłość rolnictwa zależy.

Sądząc że w tak stanowczej chwili, sumienne i gorliwe usługi nasze mogą być więcej niż kiedy przydatne, postanowiliśmy otworzyć w Gdańsku dom komisowy, pod firmą: *Makowski Kendzior et Comp.* Zrzekłszy się wszelkich spekulacyj, z zupełnem poświęceniem i gorliwością oddamy się wyłącznie interesom komisowym.

Na konsygnowane nam zboże, drzewo, wełnę, spirytus damy zwyczajny awans, całej dokładając usilności aby je najprędzej i najkorzystniej sprzedać.

Wszelkie sprawunki i kupna towarów kolonialnych, trunków, żelaza, koni, bydła, owiec i t. d. po najtańszej cenie z pierwszej ręki wykonamy, a dyskonty kupieckie na korzyść korespondentów naszych odstąpimy. Jeden z nas, praktycznie z fabrykacyą machin obeznany, w razie potrzeby nawet osobiście, bądź we Francyi, bądź w Anglii zajmie się obstalunkiem lub z drugiej ręki kupnem, oraz przyjęciem i wyexpedyowaniem aparatów cukrowych, gorzelnianych, instrumentów rolniczych, machin parowych i wszelkiego rodzaju fabrycznych narzędzi.

Korespondencye i rachunki nasze będą zwyczajnie w języku polskim; wszakże zastosujemy się w tej mierze do życzenia naszych komitentów.

Pracować nad zniesieniem zakorzenionych nadużyć, wprowadzić rzetelność miary i wagi, oszczędzić i o ile można zniżyć koszta spichlerza i przeróbki, będzie głównem zadaniem naszego przedsięwzięcia, a jeśli przychylność obywatelska nas wesprze, celu tego ku powszechnemu dobru spodziewamy się dopiąć.

P. Józef Kurierów, wspólnik nasz, mieszkający w Warszawie na Miodowej ulicy w domu nr. 495, wszelkich bliższych co do naszego handlu objaśnień udzieli: zawiązanie stosunków między właścicielami produktów a domem naszym ułatwi i w razie potrzeby, najęciem statków tudzież expedycyą zboża się zajmie.

Przyrzekając wszystko co w naszej mocy czynić, aby położone w nas zaufanie usprawiedliwić prosimy o zanotowanie naszych podpisów i przyjęcie zapewnienia wysokiego szacunku.

Gdańsk, 12 lutego, 1850. *Makowski Kendzior et Comp.*

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*